



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY

(5-13 LUGLIO 2015)

INCONTRO CON I RAPPRESENTANTI DELLA SOCIETÀ CIVILE

DISCORSO DEL SANTO PADRE

Stadio León Condou della scuola San José, Asunción (Paraguay)

Sabato, 11 luglio 2015

[Multimedia]

Drodzy przyjaciele, dobry wieczór!

Napisałem to na podstawie pytań, jakie mi dostarczono, ale nie są to wszystkie, jakie mi przekazaliście, tak więc te, których nie mam, uzupełnię w miarę, jak będę mówił. W ten sposób na tyle, na ile będę mógł, uda mi się przekazać swój pogląd na temat waszych rozważań.

Cieszę się możliwością bycia z wami – przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego, aby podzielić się marzeniami i oczekiwaniami na temat lepszej przyszłości i problemów. Dziękuję biskupowi Adalberto Martinezowi Floresowi, sekretarzowi Konferencji Biskupiej Paragwaju za słowa powitania, skierowane do mnie w imieniu wszystkich. Dziękuję mu za sześć osób, które przemawiały i z których każda reprezentowała jeden aspekt swych przemysłów.

Spoglądanie na was, z których każda osoba pochodzi z jednego sektora, jednej organizacji tego umiłowanego społeczeństwa paragwajskiego z jego radościami, troskami, zmaganiem i poszukiwaniami, skłania mnie do wyrażenia dziękczynienia Bogu. Czyli, jak się wydaje, Paragwaj nie umarł. Dziękuję za to. Bo jest narodem, który żyje, a naród, który nie żyje swymi troskami, naród, żyjący w bezruchu biernej akceptacji, jest narodem martwym. A ja przeciwnie – widzę w was energię życiową, która krąży i chce tworzyć. A Bóg zawsze to błogosławi. Bóg zawsze wspiera wszystko, co pomaga podnosić i poprawiać życie Jego dzieci. Owszem, są sprawy, które

idą źle, są sytuacje niesprawiedliwe, ale patrzenie na was i słuchanie was pomaga mi pokładać na nowo nadzieję w Panu, który nadal działa wśród swego ludu. Pochodźcie z różnych opcji, sytuacji i poszukiwań, ale wszyscy razem stworzycie kulturę paragwajską. Wszyscy jesteście niezbędni w poszukiwaniu dobra wspólnego. „W aktualnej sytuacji społeczności świata, w którym istnieje wiele nierówności, a coraz więcej osób jest odrzucanych” („Laudato si”, 158) widzieć was tutaj jest podarunkiem. Jest podarkiem, gdyż w osobach, które przemawiały, widziałem wolę czynienia dobra ojczyźnie.

1. Gdy chodzi o pierwsze pytanie, z przyjemnością wysłuchałem tego, co powiedział młody człowiek zatroskany o to, co należy robić, aby społeczeństwo było środowiskiem braterstwa, sprawiedliwości, pokoju i godności dla wszystkich. Młodość jest czasem wielkich ideałów. Nasuwa mi się wiele spraw, które napawają mnie smutkiem, gdy widzę młodzieńca emeryta. Jakże ważne jest, abyście wy, młodzi, a zwłaszcza młodzież w Paragwaju, wyczuwali, że prawdziwe szczęście osiąga się w walce o bardziej braterski kraj. Jak to dobrze, że wy, młodzi, widzicie, że szczęście i przyjemność nie są synonimami. Co innego szczęście, a co innego radość, pochodząca z... Szczęście buduje, jest mocne, tworzy. Szczęście wymaga zaangażowania i oddania. Są one bardzo ważne, aby nie iść przez życie jakby w uśpieniu. Paragwaj ma mnóstwo młodych ludzi i to jest wielkie bogactwo. Dlatego sądzę, że pierwsze, co należy uczynić, jest unikanie tego, aby siła ta zgasła światło w waszych sercach oraz przeciwstawienie się narastającej mentalności, która uważa za bezużyteczne i bezsensowne dążenie do rzeczy, które mają wartość. Nie, nie wchodź w to, to już nie działa, ten sposób myślenia, który usiłujecie nadal stosować, należy uznać za absurdalny. Trzeba grać o coś, o kogoś. To jest powołanie młodzieży. Nie bójcie się rzucić wszystkiego na szalę. Grajcie czysto, grajcie z całym zapalem. Nie bójcie się dać z siebie tego, co najlepsze. Nie ustalajcie z góry zasad gry, aby uniknąć zmęczenia i walki, nie opłaczajcie sędziego.

Oczywiście nie róbcie tego sami. Próbuje rozmawiać, korzystajcie ze słuchania o życiu, historii, opowiadań osób starszych i swych dziadków. Ileż mają oni mądrości. Przeznaczajcie dużo czasu na słuchanie tego wszystkiego dobrego, czego mogą was nauczyć. Są oni strażnikami tego duchowego dziedzictwa wiary i wartości, które definiują naród i oświecają jego drogę. Znajdujcie również pociechę w sile modlitwy, w Jezusie, w Jego codziennej i stałej obecności. On nie zawodzi. Jezus, wzywa przez pamięć swego ludu, jest tajemnicą, aby wasze serce zawsze było radosne w poszukiwaniu braterstwa, sprawiedliwości, pokoju i godności dla wszystkich. To, że może to być zagrożeniem, tak, tak – ja chcę braterstwa, sprawiedliwości, pokoju, godności, ale może to się obrócić w nominalizm, puste słowa, ale nie! Sprawiedliwość, pokój i godność są konkretnymi, bo jeśli nie, są niepotrzebne, stają się codziennością. A zatem pytam cię, młody człowieku, łączysz dzień z dniem w coś konkretnego, nawet jeśli się mylisz, poprawiasz to i znowu idziesz, ale konkretnie. Wyznam wam, że czasami sprawia mi trochę radości lub, żeby to wyrazić mniej subtelnie, gdy słucham wymownych przemówień z użyciem wszystkich tych słów, gdy ktoś zna osobę, która mówi: ale z ciebie kłamca! Dlatego same słowa nie działają. Dlatego jeśli mówisz jakieś słowo, niech ono będzie dla ciebie zobowiązaniem, łącz dzień z dniem, uświęcaj się przez

to, angażuj się.

Spodobał mi się wiersz Carlosa Miguela Giméneza, który zacytował bp Adalberto Martínez. Myślę, że streszcza bardzo dobrze to, co chciałem wam powiedzieć: „[Marzę] o raju bez wojny między braćmi, bogatym w ludzi zdrowych na duszy i w sercu... i o Bogu, który błogosławi swe nowe Wniebowstąpienie”. Tak, jest to marzenie i są dwie gwarancje, że ono się obudzi i stanie się rzeczywistością przez wszystkie dni i że Bóg zostanie uznany za gwarancję naszej godności jako ludzi.

2. Drugie pytanie dotyczyło dialogu jako środka do wykuwania projektu narodu, który włącza wszystkich. Dialog nie jest łatwy. Jest też dialog teatralny, to znaczy robimy przedstawienie, zagrajmy w dialog a następnie rozmawiamy we dwóch i ten drugi wychodzi z tego pomazany. Dialog prowadzi się przy stole, w sposób jasny, bo jeśli w dialogu nie mówisz rzeczywiście tego, co czujesz, co myślisz a nie zatrzymujesz się, aby wysłuchać drugiej osoby i aby uporządkować to, co myślisz, porządkujesz i rozmawiasz, to taki dialog niczemu nie służy, to tylko obrazek.

Jest również prawdą, że dialog nie jest łatwy, trzeba przewyciężyć wiele trudności i czasem wydaje się, że brudzimy się, robiąc rzeczy jeszcze trudniejsze. Aby prowadzić dialog, konieczna jest mocna podstawa – tożsamość. Mam na myśli na przykład dialog międzyreligijny, w którym przedstawiciele różnych religii rozmawiają, spotykają się co jakiś czas dla omówienia różnych punktów widzenia. Ale każdy mówi, wychodząc od swej tożsamości: ja jestem buddystą, ja ewangelikiem, ja jestem prawosławnym, ja katolikiem i każdy mówi o swej tożsamości, nie dyskutuje na jej temat.

A więc do prowadzenia dialogu konieczna jest podstawa fundamentalna. A jaka jest tożsamość w kraju – mówimy o dialogu społecznym, o miłości do ojczyzny. Ojczyzna najpierw, potem moje dyskusje. To właśnie jest tożsamość. I wychodząc od niej zdążam ku dialogowi. Jeśli będę dialogował bez tożsamości, taki dialog jest do niczego. Poza tym dialog zakłada i wymaga od nas kultury spotkania. Spotkania, które umie uznać, że różnorodność jest nie tylko dobra, ale niezbędna.

Jednorodność nas unicestwia, czyni nas automatami. Bogactwo życia tkwi w różnorodności, dlatego punktem wyjścia nie może być, że ja będę dialogował, a tamten się myli. Nie, nie możemy zakładać, że druga osoba się myli, ja przychodzę z tym, co moje i będę słuchał tego, co mówi ktoś inny, w czym wzbogacam innego i w czym ten ktoś sprawia, że zaczynam sobie zdawać sprawę, że to ja się mylę, co mogę dać innemu – to jest droga tam i z powrotem, ale z sercem otwartym, bo jeśli zakładam, że ten inny się myli, to lepiej iść do domu i nie próbować dialogu.

Dialog jest dla dobra wspólnego a dobra wspólnego szuka się, wychodząc od naszych różnic, zawsze dopuszczając możliwość nowych alternatyw, to znaczy szuka się czegoś nowego. Zawsze, gdy jest prawdziwy dialog, kończy się on (wybaczcie mi to słowo, ale używam go w

dobrym zamiarze) nowym porozumieniem, w którym wszyscy zgadzamy się w czymś. Czy są różnice? Odłóżmy je na bok, na zapas, ale w tym punkcie, co do którego porozumieliśmy się, zobowiązujemy się i jest to krok naprzód, to jest kultura spotkania.

Prowadzenie dialogu to nie rokowania, rokowania to próba uzyskania „własnego kawałka”, zobaczenia, jak wrywam swój; nie, to nie dialog, nie trać czasu, jeśli przychodzisz z takimi zamiarami, szkoda czasu. Należy szukać dobra wspólnego dla wszystkich, wspólnie dyskutować i myśleć nad najlepszym rozwiązaniem dla wszystkich. Często ta kultura spotkania przeradza się w konflikt, to znaczy – widzieliśmy całkiem niedawno wspaniały balet, wszystko było skoordynowane, łącznie z orkiestrą, która była prawdziwą symfonią akordów, wszystko przebiegało dobrze.

Ale w dialogu nie zawsze tak jest jak w tym doskonałym balecie i w skoordynowanej orkiestrze, w dialogu bywa konflikt i to jest to logiczne i spodziewane, gdyż jeśli ja myślę w jakiś sposób a ty w inny i idziemy naprzód, to powstanie konflikt. Nie musimy się tego obawiać ani ignorować konfliktu, przeciwnie – jesteśmy wezwani, by się tego podjąć. Jeśli nie podejmiemy konfliktu, będziemy mieli z tego powodu ból głowy. Niech on idzie ze swoją ideą do siebie a ja zostaną ze sobą. Nigdy nie będziemy mogli prowadzić dialogu.

Oznacza to, że należy przyjąć konflikt, rozwiązać go i przemienić w ogniwo nowego procesu (por. „Evangellii gaudium”, 227). Będziemy dialogować, jest konflikt, podejmuję go, rozwiązuję i jest to szablon nowego procesu. Istnieje zasada, że mamy bardzo pomagać. „Jedność jest ważniejsza niż konflikt” (tamże, 228). konflikt istnieje, trzeba go podjąć, trzeba starać się go rozwiązać na tyle, na ile jest to możliwe, ale dążąc do osiągnięcia jedności, ale nie jednorodności, lecz jedności w różnorodności.

Jest to jedność, która nie likwiduje różnic, ale przeżywa je w komunii dzięki solidarności i zrozumieniu. Próbując zrozumieć argumenty drugiej osoby, jej doświadczenie, jej pragnienia, będziemy mogli zobaczyć, że w znacznym stopniu są to wspólne dążenia. I to jest podstawa spotkania: wszyscy jesteśmy braćmi, dziećmi tego samego Ojca niebieskiego i każdy ze swą kulturą, swoim językiem czy swymi tradycjami może wiele wnieść do wspólnoty. Teraz ja jestem gotów przyjąć to; jeśli jestem gotów do przyjęcia i dialogu z tym, wówczas czuję, że mogę go prowadzić, a jeśli nie jestem przygotowany, to lepiej nie tracić czasu.

Prawdziwe kultury nie są zamknięte w samych sobie, ale są powołane do spotykania się z innymi kulturami i do tworzenia czegoś nowego. Gdy poznajemy historię, spotykamy kultury tysiącletnie, których już nie ma, przestały istnieć z różnych powodów, ale jedna z nich zamknęła się w sobie sama.

Bez tego zasadniczego założenia, bez tej podstawy braterstwa bardzo trudno będzie dojść do dialogu. Jeśli ktoś uważa, że są osoby, kultury czy sytuacje drugiej, trzeciej, czwartej kategorii, to

z pewnością coś pójdzie źle, bo po prostu brakuje minimum – uznania godności drugiej osoby. Tego, że nie ma kategorii trzeciej, drugiej czy czwartej, bo wszyscy mamy tę samą godność.

3. Daje mi to sposobność, by odpowiedzieć na zaniepokojenie zawarte w trzecim pytaniu: przyjąć z radością wołanie ubogich, aby budować społeczeństwo bardziej włączające. To ciekawe, że postawa egoistyczna jest wykluczona. Chcemy być włączeni. Pamiętajcie przypowieść o Synu Marnotrawnym, tym synu, który poprosił ojca o swe dziedzictwo, zabrał ze sobą wszystkie pieniądze, przepuścił je i po długim okresie, gdy stracił wszystko, gdyż bolał go brzuch z głodu, przypomniał sobie o swoim ojcu a jego ojciec czekał nań – jest to postać Boga, który zawsze na nas czeka i gdy widzi, że wracamy, obejmuje nas i wydaje ucztę.

Tymczasem drugi syn, który przebywał w domu, złości się i sam się wyklucza. „Nie dołączam się do tych ludzi, zachowuję się dobrze, jestem człowiekiem dużej kultury, studiowałem na takim i takim uniwersytecie, mam taką a taką rodzinę dobrego pochodzenia, tak więc nie mieszam się z nimi”. Nie wykluczyć nikogo, ale samemu się wykluczyć, gdyż wszyscy potrzebujemy wszystkich. To jest także podstawowy aspekt, aby wspierać ubogich tak, jak to widzimy.

Nie nadaje się do tego spojrzenie ideologiczne, które prowadzi do wykorzystania ubogich do innych interesów osobistych lub politycznych (por. „Evangeliu gaudium” 199). Ideologie kończą źle, nie pomagają, ideologie mają związki niepełne, chore lub złe z ludem, nie wychodzą do niego, dlatego zauważcie, jak w minionym stuleciu kończyły ideologie, przeradzając się w dyktatury; zawsze, ale to zawsze myślcie o narodzie, nie przestawajcie myśleć o nim. Lub – jak powiedział pewien ostry krytyk ideologii – gdy mówią, a oni mają nawet dobrą wolę i chcą robić różne rzeczy z narodem, wszystko dla narodu, ale nic z narodem – to właśnie są ideologie.

Aby skutecznie szukać ich [ubogich] dobra, trzeba przede wszystkim naprawdę troszczyć się o nich, doceniać ich w ich dobroci. Prawdziwe jednak dowartościowanie wymaga gotowości do uczenia się od nich. Ubodzy mogą wiele nas nauczyć, gdy chodzi o człowieczeństwo, dobro, ofiarność i solidarność. My, chrześcijanie, mamy poza tym ważny powód, aby kochać i służyć biednym: ponieważ widzimy w nich oblicze i ciało Chrystusa, który stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić (por. 2 Kor 8, 9).

Biedni są ciałem Chrystusa. Lubię zapytać kogoś z was, gdy spowiadam (teraz nie mam wielu możliwości spowiadania, jak miałem wcześniej w swej diecezji, ale lubię pytać): czy pomagasz ludziom? „Tak, tak”. A powiedz mi, gdy dajesz jałmużnę, czy dotykasz ręki tego, komu dajesz czy też rzucasz monetę i już? To są działania. Czy gdy dajesz jałmużnę, patrzysz w oczy czy odwracasz wzrok? To jest pogardzanie ubogim. Biedacy są, pomyślmy – on jest jak ja i jeśli przeżywa zły okres z tysiąca powodów: ekonomicznych, politycznych, społecznych czy osobistych, to ja mógłbym znaleźć się na jego miejscu i mógłbym pragnąć, aby ktoś mi pomógł. A poza życzeniem, aby ktoś mi pomógł, jeśli jestem na tym miejscu, mam prawo być szanowanym. Szanować, a nie wykorzystywać go jako przedmiotu do obmywania się ze swych win. Nauczyć się

od ubogich tego, co mówią o rzeczach, które mają, o wartościach, które mają, a my, chrześcijanie mamy jeszcze ten powód, że są oni ciałem Jezusa.

Oczywiście kraj bardzo potrzebuje wzrostu gospodarczego, tworzenia bogactwa i aby docierało ono do wszystkich obywateli, bez wykluczania kogokolwiek. Jest to konieczne. Wytwarzanie tego bogactwa winno mieć zawsze na celu dobro wspólne a nie tylko dobro nielicznych. I tu trzeba stawiać sprawę bardzo jasno. „Kult starożytnego złotego cielca (por. Wj 32, 1-35) znalazł nową i okrutną wersję w bałwochwalstwie pieniądza i w dyktaturze ekonomii bez ludzkiej twarzy” („Ewangelii gaudium” 55).

Osoby, powołane do pomagania w rozwoju gospodarczym, mają za zadanie czuwać nad tym, aby miał on zawsze ludzkie oblicze. Rozwój gospodarczy musi mieć zawsze ludzką twarz, precz z gospodarką bez twarzy! W waszych rękach jest możliwość ofiarowania pracy wielu osobom i dania tym samym nadziei licznym rodzinom.

Przynieść chleb do domu, ofiarować dzieciom dach nad głową, opiekę zdrowotną i oświatę – to zasadnicze wymiary godności ludzkiej, a przedsiębiorcy, politycy, ekonomiści winni pozwolić, aby biedni mogli się od nich tego domagać. Proszę was, abyście nie ulegali bałwochwalczemu wzorcowi gospodarczemu, który potrzebuje składania istnień ludzkich w ofierze na ołtarzu pieniądza i zysku. Na pierwszym miejscu w gospodarce, w przedsiębiorstwie, w polityce stoi osoba i środowisko, w którym żyje.

Paragwaj słusznie jest znany na świecie z tego, że był ziemią, na której rozpoczęły się Redukcje – jedno z najciekawszych doświadczeń ewangelizacji i organizacji społecznej w historii. Ewangelia była tam duszą i życiem wspólnot, w których nie było głodu ani bezrobocia, analfabetyzmu ani ucisku. To doświadczenie historyczne uczy nas, że dziś także możliwe jest społeczeństwo bardziej ludzkie. Przeżywaliście to w swych krajach, wiecie, że jest to możliwe.

Gdy istnieje miłość do człowieka i wola służenia mu, można stworzyć warunki, aby wszyscy mieli dostęp do niezbędnych dóbr, bez odrzucania kogokolwiek. I szukania, szukania przy okazji rozwiązań na drodze dialogu.

Zbliżam się już do zakończenia tego, co napisałem, ale nie chcę, aby pozostał ktoś, komu nie odpowiedziałem.

4. Na czwarte pytanie odpowiedziałem, mówiąc o gospodarce, służącej całkowicie osobie, a nie pieniądzwowi; pani przedsiębiorczyni mówiła też o niewielkiej skuteczności, mówiono o małej wydajności niektórych dróg, ktoś wspominał o tym, o czym ja już mówiłem w „Ewangelii gaudium”, że istnieje nieodpowiedzialny populizm, czyż nie tak? I wydaje się, że jest tak wiele teorii, które nie dają dobrego wyniku.

Co z tym zrobić? Sądzę, że to, o czym mówiłem o gospodarce z ludzką twarzą, jest inspiracją do odpowiedzi na to pytanie.

5. Odpowiedź na piąte pytanie zawiera się w tym, co powiedziałem na temat kultur – są kultury oświecone, że jest kultura dobra i trzeba ją szanować lub na przykład w części baletu słyhać było muzykę wysokiej i dobrej kultury, ale jest też inna kultura, która ma tę samą wartość, jak kultura narodów pierwotnych, różnych narodowości, kultura, którą ośmieliłem się nazwać (ale w dobrym znaczeniu) kulturą ludową.

Narody mają swą kulturę i czynią swą kulturę, ważna jest ta praca dla kultury w najszerszym znaczeniu tego słowa; kultura to nie tylko studiowanie, możliwość cieszenia się koncertem lub przeczytania ciekawej książki, ale jest też kultura tysiąca rzeczy. Mówiliście na przykład o tkaninie z Ñandutí – to jest kultura zrodzona przez naród, by dać jeden przykład. I są dwie rzeczy, do których chciałbym się odnieść przed zakończeniem.

Tutaj jest jakby obecna polityka, tu jest prezydent republiki, powiem tak po bratersku. Ktoś mi powiedział, że „jakiś człowiek został uprowadzony przez wojsko, zrób coś”. Nie mówię, czy to jest prawda czy nie, czy słuszne, czy nie, ale jedną z metod, stosowanych przez ideologie dyktatorskie ubiegłego wieku, o których niedawno wspominałem, było rozdzielanie ludzi lub ich wypędzanie lub osadzanie w więzieniu bądź w nazistowskich lub stalinowskich obozach zagłady; rozdzielali ich śmiercią.

Aby była prawdziwa kultura w narodzie, kultura polityczna i dobra wspólnego, powinny być jasne i przejrzyste poglądy, a nie służą niczemu różne rodzaje podstępów. Sprawiedliwość jest przejrzysta, jasna, to pomoże nam wszystkim. Nie wiem, czy tutaj istnieje czy nie, mówię to z całym szacunkiem. Nie, nie pytam o to, powiedziano mi, gdy tu wchodziłem, powiedziano mi to tutaj i żebym poprosił – nie wiem, o kogo chodzi, nie usłyszałem dobrze nazwiska.

Następnie jest jeszcze jedna sprawa, o której również uczciwie chcę powiedzieć: chodzi o sposób, który nie daje wolności osobom, aby brały podejmowały odpowiedzialnie zadania budowania społeczeństwa, mam na myśli szantaż.

Szantaż zawsze jest korupcją. Jeśli robisz to, zrobimy ci to, przez co zniszczymy cię. Korupcja jest rdzą, gangreną narodu. Na przykład żaden polityk nie może pełnić swej roli, swej pracy, jeśli jest szantażowany w wyniku działań korupcyjnych. Daj mi to, daj mi tę władzę, a jeśli nie, zrobię ci to lub tamto. Występuje to we wszystkich narodach na świecie, gdyż się daje. Jeśli naród utrzymać swą godność, musi się tego pozbyć. Mówią o czymś powszechnym.

I kończę. Wielką radością jest dla mnie widok tak wielkiej liczby i różnorodności stowarzyszeń, zaangażowanych w budowanie Paragwaju coraz lepszego i coraz bardziej kwitnącego. Ale jeśli nie ma dialogu, nic to nie daje, jeśli jest szantaż, też niczemu to nie służy. Postrzegam was jako

wielką symfonię, w której każdy element ma swoją specyfikę i własne bogactwo, ale dążąc do ostatecznej harmonii. To się liczy. I nie lękajcie się konfliktu, ale przyjmujcie go i szukajcie dróg rozwiązania.

Kochajcie swoją ojczyznę, swych współobywateli i przede wszystkim kochajcie najuboższych. W ten sposób dacie przed światem świadectwo, że inny wzorzec rozwoju jest możliwy. Jestem przekonany, że macie największą siłę, jaka istnieje: swe człowieczeństwo, swą wiarę i swą miłość – te cechy narodu paragwajskiego wyróżniają go spośród narodów świata.

Proszę Dziewicę z Caacupé, naszą Matkę, aby opiekowała się wami, strzegła was i była dla was natchnieniem w waszych wysiłkach. Niech wam Bóg błogosławi. I módlcie się za mnie. Dziękuję.